

Dziennik KRAJ wychodzi codziennie wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.  
Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 5 centów.

Przedpłata wynosi:  
rocznie kwart. m. ca.  
w Krakowie . . . 12 ztr. — 3 ztr. — 1 str.  
w Austrii z przesyłką 16 „ 4 „ 1 „ 40.  
w Niemczech . . . 12 tal. — 3 tal. — 1 tal.  
w Francji . . . 80 fr. — 20 fr. — 7 fr.  
w Serbii, Włoszech,  
Rumunii i Sawajci. 48 fr. — 12 fr. — 4 fr.  
w Turcji . . . 64 „ 16 „ 6 „  
w Belgii . . . 56 „ 14 „ 5 „

# KRAJ

Przedpłate przyjmuje Administracja ds. Kraj, urzęda pocztowe austriackie i zagraniczne, oraz niżej wymienione agencje.  
Redakcja, Administracja i Ekspedycja miejscowa w Krakowie ul. Mikołajska 1. 435.  
Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.  
Reklamacje nieopieczętowane wolne od opłaty i uwzględnia się je tylko w terminie 8 dni. — Reklamacje nie zwraca się.  
Cena ogłoszeń (insetów).  
w pierwszym umieszczeniu wiersz . . . 8 cent.  
w każdym następnym umieszc. wiersz 5 „  
Stempel od każdorazowego umieszc. 30 „  
Ogłoszenia przyjmuje administracja i agencje.

Agencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: M. Dworski. Skład papieru Ż. J. Wywiłkowskiego, handel Wierzychowskiego.

Agencje przyjmujące ogłoszenia. W Krakowie: Manjan Dworski. — W Wiedniu: Hasenstein & Vogler, Fleischmarkt 10, Ecke Akademiestrasse. — Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2. — Filip Löb, biuro anonsów, Wolzelle Nr. 2. — W Pradze: Ferdinandsstrasse Nr. 38. — W Berlinie, Monachjum, Zürichu i St. Gallen: Rudolf Mosse München. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgardzie: Hasenstein & Vogler.

## Ogłoszenie przedpłaty na „Kraj“.

Od dnia 1go lipca Kraj wychodzić będzie codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych w formie powiększonym.

Cena prenumeraty:  
rocznie kwartalnie miesięcznie.  
W Krakowie 15 4 1 zła. 50  
W Austrii z przesyłką pocztową 19 5 1 zła. 80

## Przegląd polityczny.

W sobotę odbyły się wstępne obrady „parteitagu“ w Krems; *Sonn-und-Montags-Zeitung* jednak niebardzo jest niemi zbudowana. Stare frazesy o organizacji stronnictwa, o stosunkach ekonomicznych, bezsilne żądania przeprowadzenia ustaw konstytucyjnych, oto z czém wystąpili mówcy „parteitagu“, co się tyczy ustaw wyznaniowych, rząd nie da się uwieść do ich wykonania — mówi wspomniany dziennik — przytaczając słowa jednego z pism urzędowych i mówi najprawdopodobniej prawdę.

Na co wydawane bywa w Belgii świętopietrze, dowiadujemy się z korespondencji do jednego z dzienników zagranicznych. Oto sami klerykałni przyznają się do tego otwarcie, że wybór niedawno odbyty w Gent, kosztował ich dwa miliony franków. W ogóle zaś ze wszystkich stron zapewniają, że przy tym wyborze dali klerykałni jeden z największych przykładów przekupstwa wyborców. Wymieniane są wypadki, gdzie wyborcy po 500 franków płacono, byle tylko usunął się od głosowania, jeżeli już za ich kandydatem głosować nie chce. Opozycja liberalna chce zażądać śledztwa w sprawie wyboru w Gent; ponieważ jednak jest w mniejszości, więc naturalnie wniosku swego nie przeprowadzi.

*Soleil* wyraża się następująco o stanowisku orleanistów do lewego środka: „Przewódzcy lewego środka, którzy u-

czciwie żądają ostatecznego zaprowadzenia rzeczypospolitej, nie pojmują, dlaczego my tak mało mamy ochoty do przyłączenia się do nich. „Ponieważ monarchja restaurować nie możecie — powiadają oni do prawego środka — a cesarstwa nie chcecie zaprowadzić, pomóżcie nam więc do ukonstytuowania republiki. Wszakto rzecz bardzo prosta.“ — Ależ rzecz ta nie jest tak bardzo prostą. Przez zaprowadzenie republiki jeszcze nie wszystko zrobione; bo jeżeli się ją zaprowadzi, to ktoś musi w niej rządzić, a któż ma w niej rządzić? podług jakich zasad i na podstawie jakiego programu? Gdybyż to przynajmniej spodziewać się można, że cała partja konserwatywna, albo choćby tylko umiarkowana prawica udział w tém przedsięwzięciu weźmie! W takim razie po ustanowieniu republiki liczyćby można z pewnością na ludzi i na program. Gdyby umiarkowana prawica, prawy i lewy środek republiki obwołały, naówczas mogliby umiarkowani wodze rządu ująć i byłaby nadzieja utrzymania pokoju i porządku. Chociaż łatwą nie byłaby sprawa jeszcze i wtedy, bo imię republiki budzi namiętności i żądze, które nie zawsze się udaje przytłumić; przypuszczamy jednak, że trudności nie byłyby wówczas przynajmniej nie do przezwyciężenia.“

Tak podług *Soleila* zapatrują się orleaniści na zgodę z lewym środkiem i nie można nie przyznać, że nie zapominają w tém zapatrywaniu się — o sobie.

Wniosek, który równocześnie z wnioskiem Périera postawił środek prawy przez Lamberta de Sainte Croix, a który zdaje się zalecony będzie przez komisję trzydziestu izbie, brzmi następująco:

1. Marszałek Mac-Mahon wykonywać będzie władzę wykonawczą pod tytułem prezydenta republiki francuskiej.
2. Władza ustawodawcza podzieloną jest między dwie izby.
3. Prezydent republiki ma prawo roz-

wiązania izby deputowanych za zgodą izby wyższej.

4. Po ustaniu władzy prezydenta republiki obie izby zgromadzone w kongres narodowy, wyznaczają następcę marszałka Mac-Mahona, albo orzekną o zmianie całości lub częściowej ustaw konstytucyjnych w formie, przepisanej temi ustawami.“

Jak piszą z Paryża, postawiła prawica dlatego wniosek restauracji monarchji, ponieważ hr. Chambord rozgniewany jest za wystąpienia stronników swoich, więc ci go w ten sposób prześlagać chcieli. Hrabia miał się wyrazić, słysząc o postępkach bonapartystów, bardzo ostro o polityce, jakiej się trzymają zwolennicy jego od roku, a gdy go przekonać chciano, że w skutek innego postępowania Francja republikanomy się dostała, zawołał w gniewie: „Vous n'etes que des naifs ou des poltrons; il vaut mieux que la France soit ruinée par les républicains, que déshonorée par les Bonapartistes!“ Na przeważnej części legitymistów słowa te nie najlepsze zrobiły wrażenie, ponieważ ci przedewszystkiem własny interes mają na oku.

Walka między kościołem a rządem w Niemczech zdaje się tylko coraz bardziej zaostrzać. Jak donosi bowiem *N. Allg. Z.* zgromadzenie związku katolickiego w Moguncji powzięło tego rodzaju postanowienie, które nakładają przed innemi na rząd pruski obowiązek robienia jaknajobszerniejszego użytku ze środków prawnych, jeżeli ma być w obec knońców partji klerykałnej godność i niezawisłość państwa zachowaną.

Podług wiadomości jakie otrzymała *Agence Havas* z Hiszpanji udał się Hatzfeld dlatego tylko do Madrytu, ażeby ze strony Niemiec ofiarować rządowi Serrana pewną sumę pieniędzy, któreby miały być zahipotekowane na wyspach filipińskich. Ponieważ jednak rząd madrycki propozycję tę odrzucił, Hatzfeld powrócił ma więc wkrótce do Berlina.

## Anglja.

Na posiedzeniu izby wyższej w d. 11 b. m. zapytał lord Stanley of Alderley ministra spraw zagranicznych, co ma być przedmiotem konferencji czy też kongressu zapowiedzianego w Brukselli i czy będzie uczestniczył w tych naradach przedstawiciel Wielkiej Brytanji?

Hr. Derby odpowiedział na to: — „Kilka tygodni temu otrzymał rząd jęj król. mości wiadomość, iż rząd rosyjski ma zamiar zaproponowania konferencji międzynarodowej w Brukselli celem porozumienia się względem praw i zwyczajów wojennych praktykowanych przez wojska w polu i jak się domyślam, wprowadzenia pewnego rodzaju jednostajności w tym zakresie. Pomiędzy materjami mającemi być przedmiotem narad wspomniane jest wykonywanie władzy wojuskowej w kraju nieprzyjacielskim, różnice ustanowić się winne pomiędzy walczącymi i niewalczącymi, obchodzenie się z jeńcami, prawowitość odwetów i różne tego rodzaju kwestje. Myśmy dotąd żadnej nie dali odpowiedzi co do naszego w tej konferencji uczestnictwa. Jesteśmy obecnie w korespondencji z innymi rządami do poinformowania się o tych intencjach w tej sprawie i jeżeli takowe będą nam znane, wówczas dopiero będziemy mogli powiedzieć, czy nam do konferencji przystąpić wypada.“

Podobnie zapytanie wystosował w izbie gmin deputowany Simon z dodatkami jeszcze, czy rząd jęj król. mości otrzymał jakie urzędowe o projekcie konferencji oznajmienie.

W odpowiedzi swęj nie różniąc się w głównej treści od powyższej odpowiedzi hrabiego Derby wyłuszczył nadto jego zastępca w izbie gmin pan Bourke, podsekretarz stanu w urzędzie zagranicznym, że w kwietniu jeszcze roku bieżącego pewne prywatne stowarzyszenie francuzkie zowiąca się „stowarzyszeniem ku polepszeniu losu jeńców wojennych“ zgłaszało się do rządu jęj król. mości z prośbą o wydelegowanie reprezentanta na konferencję w Brukselli zebrać się mającą. Zanim rząd zdołał powziąć postano-

## Pobożni parafjanie.

(Z francuzkiego.)

(Ciąg dalszy.)

Zbliżała się zima; w miarę przedłużania się wieczorów wzrastała zażyłość. Paweł i Blanka częściej miawali sposobność spędzania razem po kilka godzin przy kominku na rozmowie, czytaniu, muzyce, podczas gdy p. Faravel, Heljacyń i baronowa milczeli jak zabici. Jak każda panna dobrze wychowana, Blanka uczyła się muzyki aż do zamężcia, pod kierunkiem licznych profesorów i nauczycieli akompanujących. Nabyła nawet pewnej biegłości w wykonaniu i na pierwszy rzut oka odczytywała nuty z wielką łatwością. Gdy poszła zamąż, biedny fortepjan, wielce zaniedbany, otwierał się kiedy niekiedy i to coraz rzadziej. Pierwsze troski macierzyństwa wcale nie pozwoliły o nim pamiętać, przyszła też w pomoc obojętność parafjalna, tak iż Blanka zaledwie upatrzyła kiedy jedną, lub dwie godziny wolne na miesiąc dla wprawy palców.

Trzeba powiedzieć prawdę: grała bez omyłki i miała poczucie rytmu, ale w wykonaniu nie postąpiła nigdy wyżej od swoich nauczycieli, przywiązanych do rutyny i przedewszystkiem pamiętających

o trudności mechanicznej. Dopiero gdy Paweł wydobyl z niewdzięcznego instrumentu odcienia delikatne, rozmaite i wyraziste, zdało się jęj, że nagle otrzymała objawienie muzyki i natychmiast wzięła się na nowo z dobrą otuchą do studjów, których suchość odstraszała ją niegdyś. Haydn, Gluck, Beethoven, Rameau, Mozart, Weber, Haendel, wszyscy ci mistrze znaleźli w niej niebawem namiętną wykonawczynię swoich utworów. Gdy grała jedną z owych pięknych sonat, w których marnotrawny autor Don Żuana pełnemi garściami rozrzucił najrzadsze kwiaty harmonji, Paweł, słuchając, nie mógł się wstrzymać od głębokiego wzruszenia.

— Przecież jest to moje dzieło! — mówił do siebie. — Czém ona była, nim spotkała mnie na drodze? Grubym głazem, krzemieniem, wprawdzie kryjącym wewnątrz siebie ogień, lecz z którego nikt przedemną nie potrafił wydobyć najmniejszej iskiarki! Jam wy dostał płomień uspijony! Od tego czasu ona żyje wyłącznie życiem jasnym, które jęj dałem, i nie nie zdoła pogrążyć jęj na nowo w ciemności! O! gdybym nawet jeszcze srożej miał cierpieć dlatego, nie pożałuję mojego dzieła!

Istotnie Paweł cierpiał i to może więcej, niż sam się w duchu przyznawał. Jeżeli Blanka zawdzięczała mu całkowite przekształcenie swojej istoty, to ze swęj strony ion był dużo winien Blance. —

W nowym Pawle, który z dawnego powoli się wyłaniał, z trudnościąbyś poznał Paryżanina sceptycznego, nawykłego do łatwych miłostek i przemijających zwycięstw.

Baronowa wcale nie pojmowała jego zamiłowania, które coraz wyraźniej się objawiało, do życia spokojnego, do miłego zacisza, do ogniska domowego. Jak radził sobie Paweł, że się nie nudził na śmierć w małym miasteczku plotkarskim, zdala od balów, koncertów, pierwszych przedstawień teatralnych i uroczystości wszelkiego rodzaju, których zawsze był tak chciwy? Jak mógł zadowolnić się oklepaną rozmową ze skarbnym parafji i towarzystwem mieszczanina rolnika? To było nie do pojęcia.

Wprawdzie baronowa pomyślała sobie, że w tak dziwnęj zmianie mogła mieć Blanka niejaki udział, zaczęła więc, nie pokazując tego po sobie, uważać młodą parę; ale jakkolwiek była przenikliwą, nie nie stwierdziło jęj podejrzeń. Skromność Pawła była tak zupełną, tak otwartą spotykała się z Blanką, a ona znowu tyle okazywała prostoty we wszystkich swoich czynnościach, że niepodobna było przypuszczać jakiegos między niemi porozumienia, które wymagałoby koniecznie niustającego cudu udawania i obłudy. Poczciwa kobieta musiała tedy przypisać wszystko znużeniu, wstrętowi do życia zgiełkliwego, letargicznemu wpływowi

provincji, i uspokoiła się témbardziej, że zdrowie jęj syna z każdym dniem się wzmacniało.

Jednakże Paweł cierpiał; ilekroć musiał sobie powiedzieć, że ta cudna kobieta, którą on szanował jak świętą, całkowiec należała do drugiego, ostro jakiegoś żądło kłóło go w serce. Ale co począć? Blanka nie była jedną z tych, które się podbija śmiałym zamachem pewnego pięknego wieczora, a tém mniej z tych, co zdradzają i dzielą się. Gdyby był nawet potrafił zaszcześcić w niej miłość ku sobie, to jednak i wtedy Blanka nie skrewiłaby swoim obowiązkiem, pozostałaby zawsze wierną małżonką i matką-chrześcijką. Zresztą jakim prawem sądził, że Blanka mogłaby go kochać? Wprawdzie obchodziła się z nim jak z nikim innym, ale ta miła poufałość, co się pomiędzy nimi utrzymała, nie dowodziłaż raczej całkowitej niewinności i spokojnego zaufania czystej duszy? Gdyby Blanka obawiała się jego bliżkiej obecności, czyliby okazywała mu braterskość tak czystą i swobodną zarazem? Zbliżała się do niego z otwartemi rękami wobec wszystkich, a każdy mógł z jęj szczyrych oczu wyraźnie wyczytać żywe zadowolenie, jakie jęj sprawiała jego obecność.

Blanka nic nie ukrywała, bo nie do ukrycia nie miała, i nie wyrzekła po ciachu żadnego słowa, któreby nie śmiała









(Nadesłane.)

Tarnów dnia 14 czerwca.

Najpierwszym i najwyższym dobrem zmiany warunków państwowych w Austrii jest niezaprzeczenie przyznane ogółowi we wszystkich sprawach odnoszących się do ofiar z mienia, krwi i wolności — prawo decydowania i kontroli, a w skutek tego jawność przy powzięciu postanowień i sposobu przeprowadzenia onych jest najistotniejszym warunkiem tego prawa.

Ponieważ jednak niepodobna, żeby wszystkie sprawy ogół obchodzące na ogólnych zebraniach ludowych były dyskutowane, dekutowane i wykonywane — przeto dla ułatwienia wykonywania tych atrybucyj mają służyć wybory.

Żeby zaś wyborcy reprezentowali cały ogół ludności, powinni wyjść z wyboru odbytego legalnie i z wszelką wolnością woli i sumienia tegoż ogółu; a taki wybór będzie dopiero prawdziwie autonomiczny i będzie prawdziwą kontrolą moralności obywatelstwa, jaką powinno być życie autonomiczne.

Dlatego też, jeżeli obywatele podzieleni w zdaniu co do wyboru ścierają się w zapatrywaniach między sobą, powinna walka odbywać się jawnie, bez pokątnych knowań, ażeby ogół mógł przyjść do świadomości, która właściwie ze stron ma słuszność i która dąży prawdziwie do dobra ogółu.

Równie też nie powinna walka stronnictw przechodzić w granicę walki osobistej i prześladowania jednostek jednego obozu za to, że one nie podzielają zdania obozu przeciwnego, bo taka zawieszka, takie prześladowanie i taka zjadliwość dowodzi tylko, że walka toczy się nie już o dobro ogółu, ale o osobiste ambicyjne cele, a najprawdopodobniej o zyski. Która zatem ze stron walczących pierwsza przeniosła swą walkę na pole wymienione zasługuje na to, ażeby ją nie już sami mieszkańcy miejsca walki lub powiatu, ale cały kraj, całe państwo potępiło publicznie — a władze, idąc za tą opinią, powinny takie stronnictwo ukrócać w jego wybrykach.

Podobnie i wyborcy przez uzyskanie wyboru nie uzyskali jeszcze prawa samowładnego, a może życzeniom ogółu przeciwnego, szafowania mieniem ogólnym; ani też ogół nie zrzekł się prawa wpływania na postanowienia swych wybrańców i kontrolowania tychże, lecz przeciwnie powinien czuwać nad rzetelnością ich administracji — i dlatego służy mu zawsze jeszcze prawo w granicach legalnych szukać środków zaradczych przeciwko możliwym nadużyciom mandatu.

Z tych więc znowu powodów jawność posiedzeń zgromadzeń ludowych, gminnych, powiatowych etc. etc. jest jedną z najważniejszych atrybucyj obywateli państwa — więc też ogłaszanie sprawozdań drogą publicystyki wszędzie jest szanowane z wyjątkiem jedynie naszego Tarnowa.

U nas w Tarnowie nie wychodzi dotąd żaden dziennik, a korespondenci piszący, choćby najszczerzą prawdę do dzienników krajowych, są uważani za nieprzyjaciół miasta i dlatego też przeprowadzają się wybory do wszelkich władz autonomicznych drogą krętych i tajemnie uknutych planów; pod hasłami wzniciającymi świeże, lub potęgującymi dawne zarzewie waśni i nienawiści między warstwami społeczeństwa, a to tak na polu politycznym jak religijnym — nie reprezentują przeto nigdy ogólnej woli wszystkich wyborców, lecz tylko jedynie pewnej frakcji, która osobiste cele mając na oku, lęka się wszelkiej jawności tak dalece, że czynią się wszelkie możliwe zabiegi, aby tej jawności przeszkodzić; dokonywują się w skutek tego prześladowania osób, które mają odwagę wypowiedzieć publicznie naga prawdę, czynią się zabiegi po stolicach kraju i po powiatach, aby osłabić doniosłość pisanych korespondencyj, lub nawet umieszczenie ich uniemożliwić — a w następstwie tego cały ustrój organiczny naszych sfer musi chwiać i doprowadzić do zupełnego rozstroju społeczeństwa na ujme honoru narodu, który wobec

swój inteligencji i sił żywotności w gronie narodów składających monarchję lepsze powinien zająć stanowisko nad to jakie posiada.

Te też względy powodowały nasze obywatelstwo upraszania was, abyście dla spraw tarnowskich otworzyli łamy w waszym dzienniku, i to w osobnym dodatku — abyście, chociaż nasze korespondencje będą ze wszech miar oględne i pojednawcze, niczym nie byli krępowani — gdy pisząc szczerą prawdę będziemy musieli użyć nieraz wyrażań lub całych zwrotów, którychbyście w waszym dzienniku nie umieścili, a które się u nas na posiedzeniach publicznych nieustannie wygłaszają — i z tego powodu podanymi być muszą.

Dwa bowiem mamy wytknięte cele, dla których naga prawdę bez obwijania jej w bawełnę podawać będziemy. Pierwszy, aby zaznajomić publiczność z całą agendą naszych władz autonomicznych i teje formami, a dla tego celu opisujemy też historyczny przebieg różnych działań, osoby w grę wchodzące, tendencje i zamiary, jak niemniej pole jakie im do tych działań służyło.

Będzie to bardzo obszerna ilustracja dla przyszłego historyka miasta Tarnowa, zwłaszcza że na stosunki nasze wpływała i okolica, której też pominąć nie będziemy ani mogli, ani chcieli. — Drugim celem naszego zamierzonego opisu będzie zwrócić uwagę wys. władz na prawdziwie despotyczny ucisk jakiego doznaje stronnictwo upadłe, choć prawdziwą większość reprezentując od stronnictwa, które środkami nie ze wszystkim godziwymi i legalnymi dziś u steru stoi, aby sprowadzić wyglądającą od dawna interwencję tychże władz, jak niemniej, aby wykazać niektórym osobistościom, jakim celom i pod jakimi warunkami oddali się w usługi stronnictwu potępijącemu z góry wszystko, co się z jego zamiarami nie zgadza, odwrócić ich od tegoż i aby w rezultacie sprowadzić upragniony spokój i pojednanie.

Nim jednak przystąpimy do tego historycznego opisu przebiegu naszych spraw autonomicznych i towarzyszących im okoliczności, musimy się z góry zastrzedz przed wszelką namiętnością, i z całą szczerością pozwalamy nie tylko sprostowań faktów przez nas podanych naszym przeciwnikom na drodze jawnej, ale nawet prosilibyśmy o takowe, a poprzestając dzisiaj na niniejszym wstępie, przechodzimy do spraw bieżących któreśmy od dni kilku opuścili.

Ze spraw które nam obecnie przychodzi zanotować, najważniejszymi są dwie, a mianowicie: obsadzenie posad nauczycielskich przy szkole ludowej tutejszej, jako też wprowadzenie w przeszłym tygodniu instytucji sądów przysięgłych u nas w życie. W pierwszej kwestji zbierała się nasza rada gminna aż po trzykroć; zawsze były zapowiadane sprawy osobiste i posiedzenie tajne, a tem czasem referata odnośnie spoczywały w ręku pp. referentów, i na posiedzeniach które się odbywały przy zamkniętych drzwiach traktowano zwykle sprawy, które powinny być dyskutowane publicznie; ale p. burmistrz, radny Szeligiewicz et consortes nie życzą sobie wcale publicznej kontroli; to też na posiedzeniu z dnia 21 maja zapowiedział p. burmistrz posiedzenie tajne, jednak nie było tajemnym ponieważ sprawa profesorów nie przyszła na stół, lecz traktowano sprawy inne, przy których, jak np. przy sprawie o zapłatę rzemieślników za sprawione latarnie występował p. burmistrz z swemi codziennymi rekryminacjami, jak: „może znowu powiedzą ci łgarze że to rozrzutność, lepiej żeby było ciemno po ulicach, a możeby sobie prędzej łby porozbijali ci co na gospodarstwo miejskie wygadują“; przy drugiej sprawie czyszczenia miasta powtórzył te epitety w duecie z p. Szeligiewiczem, a ponieważ te wszystkie powołanki obliczone są na wywołanie nienawiści do stronnictwa przeciwnego; przeto by to ostatnie nie wniosło publicznej repliki i nie wykazało bezprawia, koniecznością jest, by posiedzenia były tajnymi.

Jak zaś na tem traktowaniu interesów sprawy cierpią, dowodzi masa zaległych spraw, jak niemniej i to, że jedna sprawa kilkakrotnie na

posiedzenia wraca nim zostanie załatwioną, przez co wielka ilość ludzi czeka na wypisy swych należności. Kasjer kopytkowego 21 miesięcy czeka na załatwienie sprawy i wypłatę pensji; stosunek kasy oszczędności już pięć razy wracał na porządek dzienny, bez należytego dotąd załatwienia i wiele innych. Na drugim posiedzeniu z dnia 28 maja zapowiedział p. burmistrz, ale już z wszelkimi formami, t. j. przy powzięciu na ten cel uchwały i wyproszenia publiczności — znowu posiedzenie tajne; a wiecie co było na tem tajnym posiedzeniu traktowane? oto odczytany został protokół z przeszłego posiedzenia, przedyskutowano wnioski o odroczeniu kwestji nauczycielskiej — i otwarto drzwi dla publiczności.

Nam się wydaje, że te wszystkie sprawy były publicznymi i nie było powodu zamykania drzwi publiczności — gdyż posiedzenie nawet o obsadzeniu posad traktujące, jeżeli jest dyskusja ogólna, jeszcze jest publicznym, a dopiero gdy przychodzi do szczegółów, kiedy zaczyna się czytanie podań i nicowanie zdolności, moralności etc. kandydatów, wtedy dopiero ma być posiedzenie tajne.

Nie miał zatem p. burmistrz prawa ogłaszać posiedzenie tajemnym, jeżeli niem nie było i prosilibyśmy wysokich naczelników kraju naszego, aby na to ukrócenie praw baczne oko zwrócili raczyli.

Nareszcie w dniu 4 b. m. załatwiono przecie kwestję nauczycieli, jak ją zaś załatwiono, zostawiamy ten przedmiot do przyszłego listu.

Nadmieniłem o drugiej kwestji, t. j. o wprowadzeniu instytucji sędziów przysięgłych w naszym mieście.

Otwarcie tego zarządzenia autonomicznego odbyło się z całą powagą i uroczystością.

Zagał posiedzenie prezydent sądu naszego p. Zawadzki mową zwięzłą i treściwą — wspomniał, że myśmy już dawniej tę instytucję posiadali i że takową nazwano sądem ławniczym a przysięgłych ławnikami — zachęcał do wytrwania w tém uciążliwym obowiązku, a osobliwie aby sądzono nie według jakichś względów miłosierdzia lub nienawiści, ale z całą sumiennością.

Równie zwięzle i z całą precyzją przemawiał p. prokurator Grabowski, przedstawiając cały ciężar oskarżyciela publicznego w kolorach mniej czarnych, niżby on się napozór wydawał — zwłaszcza, gdy tenże trzyma się ściśle obowiązku wyświecenia prawdy.

Mniej świetnie przemawiał p. obrońca, a nawet mówiono, że się wcale nie przygotował do tej przemowy. Podnosimy tę okoliczność nie w chęci ubliżania mu, ale jedynie dla tego, aby zwrócić jego uwagę na przyszły raz.

Sędziowie przysięgli wywiezywali się z swego zadania przez wszystkie dni posiedzeń z całą sumiennością — co im oddać należy — tém bardziej, że godnie reprezentowali nowy nabytek naszej autonomji, zwłaszcza, iż o nas sądzono, żeśmy do tej autonomicznej działalności jeszcze nie dorosli.

Jeden jeszcze mam zanotować fakt, jaki się wydarzył na sądach przysięgłych. — Oto jak powszechnie wiadomo, każde losowanie sędziów odbywa się tajnie — okoliczność ta oznajmiona była plakatem na drzwiach przybitym — jak również i ta, że wstęp na salę dozwolony jest li tylko za biletami dla uniknięcia ścisku — tymczasem dwóch panów nie uważało na te przepisy, lecz wtargnęło mimo oporu stawianego przez woźnego — do sali na tajne posiedzenie. Jeden z tych panów, który sam lubi tajne posiedzenia, motywował swoje prawa do wejścia wybitnym stanowiskiem. To zajście — jakkolwiek pan prezydent nie zrobił użytku ze swych praw — dało powód, że jeden z tych panów napisał korespondencję do „Gazety Narodowej“, w której poczyną już dotyczyć osoby p. prezydenta, z powodu zaprowadzenia tego porządku — nam się zdaje, że bardziej dla tego, iż nowy nasz p. prezydent nie myśli należeć do żadnego stronnictwa i stanie ponad stronnictwami, jak na niego przystało.

Z jednego przedmieścia otrzymujemy następujące pismo:

Władze autonomiczne i ich reprezentanci, będący wyrazem opinii ogółu, popełniają zwykle jeden zasadniczy błąd, a to ten, że na swém stanowisku nietylko się liczą z obowiązkami swego powołania wypływającymi z ustawy, ile raczej oglądają się z pewną bojaźliwością niby na głos opinii, i bardzo często ulegają wpływowi sztucznie wywoływanego krzykactwa — i z tego też powodu w całym ruchu władz autonomicznych nie dostrzegamy tego sprężystego przeprowadzenia ustaw, jakiego wymagają sprawy publiczne; ale zato dostrzegamy nieprzerwane lawirowanie — powodowane chęcią podobania się wszystkim; to też zbierają w następstwie powszechne potępienie, jako instytucje niedołeżne, które zamiast wspierać, przyczyniły się do rozprzężenia powagi ustawy.

Wprawdzie nie jest to bardzo miłą rzeczą ze względów czysto honorowych stać się celem pocisków osób zostających w kolizji z ustawami i ich sztucznie nastrojonych popleczników; jednakże i ten rodzaj cywilnej odwagi jest koniecznym postulatem wszystkich stanowisk wychodzących z wyborów — i tej energii domagalibyśmy się od wydziału krajowego i wydziałów powiatowych, jeżeli nie chcą być tylko parawanem nadużyć i powszechnego rozsprzężenia społecznego w naszym kraju.

Do tych uwag przedstawiamy następującą ilustrację:

Gmina tarnowska uzyskała prawo poboru kopytkowego pod wyraźnym warunkiem utrzymania porządku na placach i w dobrym stanie dróg znajdujących się w terytorjum miasta.

Zarząd tego dochodu miejskiego oddano do wiernych rąk p. radcy P., a jak jest dobry ten zarząd, to okazuje najlepiej ta okoliczność, że równocześnie, kiedy frekwencja w Tarnowie z okazji ożywionego ruchu handlowego i budowy kolei podniosły dochody na wszystkich rogatkach rządowych i powiatowych — dochód z kopytkowego miejskiego się znniejsza.

Co się zaś dzieje z resztą tego dochodu, który przecie musi wpływać do kasy gminnej, to również Tarnowianie nie wiedzą, gdyż jego obrotu na cele ustawą wskazane wcale dostrzedz nie można. Dziury i wyboje w trotuarach, drogi w stanie pierwotnego zdziczenia — bagna niewysychające nawet wśród najcieplejszego lata — kasjer kopytkowego przez 21 miesięcy niewypłacony, cierpiący największą nędzę! — sterczą jak gdyby pomniki bezrządu.

Mieszkańcy jednego przedmieścia tarnowskiego zanosili już skargę do wydziału krajowego. Tenże odstąpił takową wydziałowi powiatowemu, a wydział powiatowy zawezwał radę gminną o zdanie sprawy w tej mierze, dołączając kilka uwag w myśl obowiązujących ustaw.

Rada miejska przeszła nad tém postanowieniem do porządku dziennego i nie dała żadnej odpowiedzi, a jej panegirysty chwaliли się w „Gazecie Narod.“, że tak mądrze uwinięto się z niedorzecznymi postanowieniami wyższych władz.

Zdaje się, że przecież wydziałowi krajowemu było tego za wiele, gdyż jakby w odpowiedzi na tę insultę dał polecenie swemu inżynierowi w Nowym Sączu, żeby zjechał do Tarnowa opatrzył drogi, ulice i place publiczne, obliczył ile mogło utrzymanie ich w tak świetnym stanie kosztować i następnie zrobił sprawozdanie.

Polecenie to wyszło jeszcze w marcu czy kwietniu b. r., jednakże pana inżyniera dotąd nie widać; dlaczego nie dopełnia tego rozkazu, nie wiemy, domyślać się nam jednakże wolno dwóch przyczyn.

Prawdopodobnie czeka on, żeby letnie słońce wysuszyło błota i rozcieki, a p. burmistrz przynajmniej z grubszego połatał dziury w rynku i główniejszych ulicach, z czém się obecnie spieszy — i żeby p. inżynier przybywszy do nas znalazł niby ten pozorny ład, złożył referat do rąk przyszłego prezesa rady powiatowej, więcej łaskawszego dla naszej anarchji jak dawniejszy, i aby potem administracja kopytkowego tém śmieliej mogła podnieść wobec świata krzyk o nieusprawiedliwione pomawianie gminy co do złego zarządu i użytkowania z funduszu kopytkowego.

K. Wł.

W lasach dworskich państwa Czarny Dunajec w górach karpaccich położonych, posiadają sołtystwa gmin: Wróblówka, Podczerwone i Chochołów tak zwane polany czyli łąki wraz z wydziałonemi przez c. k. namiestnictwo jako komisję serwitutową przez strzeniami lasu, jako ekwiwalentem lasowym za prawa paszy, poborów lasowych w drzewie opałowem i bułdowem w tychże lasach dworskich sołtysom przysługujące, który to ekwiwalent odgraniczony od lasów dworskich, sołtysom urzędownie na własność i w posiadanie oddany został z tém orzeczeniem wysokiego c. k. namiestnictwa, jako komisji serwitutowej, iż z dniem oddania tego ekwiwalentu sołtysom nie przysługują więcej żadne prawa służebne w lasach dworskich.

Sołtysi przyjęli spokojnie oddany im ekwiwalent, nie podnieśli nigdzie buntu — dla przywrócenia też spokoju i zjednania uznania wyroków c. k. władz serwitutowych nie potrzeba tu było ani jednego żołnierza, lubo ekwiwalent nie zupełnie odpowiada bezstronnemu wymiarowi słuszności i sprawiedliwości; bo pominawszy, że na ekwiwalenta dla sołtysów przeznaczono w znacznej części zręby, nawet kamieniec i bór nieużyteczny — to samo oddanie ekwiwalentu odbyło się z wielkim uszczerbkiem ustawy i powagi władz.

Sołtysi bowiem, zwłaszcza Podczerwone, nie mogli i dotąd nie mogą rozumieć, kto właściwie był oddawcą, gdyż do oddania ekwiwalentu więcej się mieścił p. leśniczy z pełnomocnictwem dworu, aniżeli sam p. geom. tra i komisarz starostwa.

Jeszcze p. geometer linii granicznej dokładnie nie oznaczył, a już p. leśniczy z pełnomocnictwem dworu linię tę zwykle sami przeprowadzali — oczywiście tak, jak się im podobało. Mimo to sołtysi spokojność zachowują, nawet znaczne koszta oddania po płacili, a to w nadziei, że przynajmniej nie będą więcej narażani na ustawiczne zatargi z państwem i ogromne koszta, które dotąd obok uciemnienia dworu ponosili.

Tymczasem zawiedli się sołtysi Podczerwonego w swych błogich nadziejach.

Wychodząc z zapatrywania, że dla nadzoru lasowego najodpowiedniejszém będzie, jeżeli sołtysi w te same dni lasowe do lasu jeździć będą, których dni i sam dwór używa, t. j. wtorki i piątki — boć oczywiście, że gdzie obydwie strony obecne i jedna drugą dogląda, tam nie tak łatwo o nadużyciu lasowem można być może.

Jednak p. leśniczy dworski zaczął najprzód sołtysom wszystko, co z swego lasu wieźli, składać i zatrzymywać, a sołtysów złodziejami nazywać; następnie zamykał sołtysom publiczny gościniec; a gdy sołtysi po daremnych prośbach, ażeby z nimi żadnych kłopotów nie wszczynano, opór stawili — skarżono ich do starostwa o krnąbrność i nieposłuszeństwo.

C. k. starostwo w Nowym Targu zmieniło sołtysom dni lasowe na środę i sobotę, lubo jako posiadaczom polan, przy których swe trzody utrzymują, wypadnie częstokroć z koniecznej potrzeby w inne dni z gór do domu powracać.

Pan leśniczy dworski wnet na nowe wpada pomysły. Wnet sołtysów Podczerwonego, jeżdżących bez jego pozwolenia do swego ekwiwalentu, na publicznej drodze napastuje, obdziera z odzieży, samowolnie fantuje, lży, przeklina — przyznać bowiem należy, że pan leśniczy delikatnością i rozważą rzadko kiedy grzeszy.

Sołtysi wnoszą skargę do starostwa w Nowym Targu, opisują bezstronnie i szczegółowo pojedyncze zajścia i pokrzywdzenia, upraszając c. k. starostwo o wglądnięcie w te nadużycia i nakazanie zwrotu rzeczy nieprawnie zagrabionych.

C. k. starostwo nakazało bezwzględnie w przeciągu 8 dni wydać sołtysom zagrabione rzeczy; ba! aleć pełnomocnicy państwa Czarny Dunajec z swoim p. leśniczym nie tchórze, żeby się ulekli c. k. starostwa — i nie wydali żadnego fantu; sołtysi zaś poszkodowani fanty wykupili, nie chcąc się narażać na większe koszta, boć i tak już straty ponieśli.

Wnet c. k. starostwo odbiera denuncjację na sołtysów, że ci źle gospodarstwo lasowe prowadzą i nadużyć lasowych się dopuszczają.

Skargę tę wnieść mogli w zamian za poprzednią prawdopodobnie pełnomocnicy państwa Czarny Dunajec lub ich leśniczy. Kto inny nie.

Państwo Czarny Dunajec a względnie pełnomocnicy siedmiu gmin, których to państwo obecnie jest własnością (a są tymi pełnomocnikami sami właściciele, których zręczna ręka pokątnie wyzyskuje), ci panowie pragnęli przeprowadzenia komisji serwitutowej w nadziei, że sołtysów z ich rozległych pastwisk lada lichem wystraszą i na zawsze upokorzą.

Zjeżdżali oni się często przed przeprowadzeniem komisji serwitutowej na wspólne narady i ułożyli cały plan przyszłej kampanji serwitutowej, wszelkie słowo umiarkowania i ugody z sołtysami z pogardą i butą odrzucali.

Po przeprowadzeniu komisji serwitutowej i wydaniu wyroków, odmieniło się od razu tym panom w głowie; najprzód zakładali rekursa przeciw wyrokom komisji sanitarniej, a pod odrzuceniu tychże żyli

nadzieją, że oddanie ekwiwalentu nie nastąpi, i że oni po staremu z sołtysami gospodarować będą.

Gdy tymczasem sołtysom Podczerwonego ekwiwalent oddano i panowie pełnomocnicy państwa Czarny Dunajec zauważyli, że im dużo dochodu odpadnie, poczęli ze stronami, którym ekwiwalent jeszcze oddać miano, celem zawarcia ugody traktować, chcąc tym sposobem wstrzymać dalsze oddanie.

Jakże to pociesznie wyglądało, gdy komisja oddawcza bez względu na te zabiegi stronom ekwiwalenta oddawała, a pan leśniczy, jako najtroskliwszy opiekun całości dóbr Czarny Dunajec wraz z swymi chł. bodawcami krzatali się to u starostwa to u stron, około zawarcia ugody i wstrzymania aktu oddania.

Niektórzy sołtysi, jak chochołowscy okazali chęć ugody, ale jej dotychczas z wygórowanemi żądaniem i wykrętami pełnomocników dworu pogodzić nie zdołali; sołtysi Podczerwonego, lubo także z początku ugody przychylni, zrozumiałwszy plany swoich przysługujących panów, poprzestają na swym ekwiwalencie; pełnomocnicy dworu znowu nie tracąc nici ugody, rozmaitych próbują sztuczek, ażeby sołtysów krnąbrnych napędzić do saku ugody. Tymczasem sołtysi Podczerwonego zwracając publicznie tą razą uwagę na nieporadne stosunki górskie, wyrażają zarazem zdziwienie, jakim prawem mieszczą się może ktoś nieproszony i nieinteresowany do gospodarstwa lasowego sołtysów w ich własnym ekwiwalencie?

Sołtysi Podczerwonego pojmują, że powinni przestrzegać ustawy i porządku lasowego; to też porządek lasowy dla siebie ustanowili, rachunki i kontrolę prowadzą, a że egzaminowanego leśniczego dotąd nie mają, inna tego przyczyna. Sołtysi Podczerwonego nie mają dóbr ani obszaru dworskiego, tylko szczupły ekwiwalent, zaledwie na własne ich potrzeby wystarczający; drzewa nikomu, oprócz swoim sołtysom, nie sprzedają; z tej przeto przyczyny dochody ich lasowe nie są nawet w stanie skromnych wydatków administracyjnych i podatku pokryć; pełnomocnicy sołtysów z poświęceniem za honor służą, centa wynagrodzenia nie biorą; sam tylko leśny jest płatym. Zresztą w myśl ustawy krajowej i polecenia c. k. starostwa, sołtysi postarają się o opiekę fachowego leśniczego nad swymi lasami.

Ciekawa tylko rzecz jakiegoby starostwo nabrało przekonania, gdyby wglądnięto w gospodarstwo lasowe i rachunki i kontrolę sołtysów Podczerwonego z jednej, a pełnomocników dworu z drugiej strony. To pewna, że gospodarstwo lasowe i porządek lasowy, wymiar sprawiedliwości u sołtysów podoba się dotąd nie tylko sołtysom, ale nawet ludziom pod zsrząd dworu należącym, a że pełnomocnicy dworu jeszcze nigdy rachunków nie składali i nie znają kontroli i nie najlepszej u swoich własnych mocodawców używają sławy.

Gdy państwo Czarny Dunajec przed kilku dopiero laty w posiadanie i administrację dóbr swoich urzędownie wprowadzono, a pełnomocnicy tegoż państwa przychodząc w pomoc gminom, którym przedtem nabycie na zaspokojenie własnych potrzeb gospodarskich potrzebnego drzewa z trudnością przychodziło, wcale nie oszczędzali lasów świeżo odebranych, owszem częstokroć karygodnej rozrzutności się dopuszczali i w krótkim czasie rozległe zręby dla przyszłego ekwiwalentu sołtysów, jak np. w tak zwanym Lejowym Potoku, hali sołtysów Podczerwonego przygotowali, tego mądrego gospodarstwa lasowego nikt dotąd państwu nie wytknął, owszem komisja serwitutowa przy obchodzeniu i rewizji lasów niczego zdaje się tak nie śledziła, jak zrębów i pustek obecnego sołtysów ekwiwalentu. Nic też zdaje się nie stało tyle na zawadzie teje komisji serwitutowej, jak las na ekwiwalent sołtysom przypadający. To też wyznaczając sołtysom podczerwieńskim przy polanie Białej potok w tak zwanej równi ekwiwalent, a mianowicie tylko 5 morgów za 79 morgów płaszczyzny służebnej nakazała wyrokiem odnośnym dworowi Zakopane cały las do krzaczka w przeciągu trzech miesięcy po oddaniu ekwiwalentu sołtysom, wyciąć; zapewne celem wyuczenia sołtysów podczerwieńskich gospodarstwa lasowego za pomocą ustaw państwa pod rygodem rewizji lasów według rozporządzenia wys. ministerstwa rolnictwa z dnia 3 lipca 1873 r., l. 6953, tudzież kar zagrożonych za wszelkie pustoszenie i karczowanie lasów.

Nie dziw też, że gdy sołtysi podczerwieńscy, których budynki po tylu latach uciemnienia podupadłe krzyżaco o pomoc i ratunek wołają, dla pokrycia tych niezbędnych potrzeb z swego ekwiwalentu, gdzie jeszcze gospodarza ręka jakiś użyteczny kawałek drzewa zaoszczędziła, tenże kawałek drzewa z zachowaniem porządku lasowego sołtysów, a tylko bez pozwolenia państwa zużytkują, to przestępstwo lasowe tak ciężkiem jest wykroczeniem lasowem, że już samo czułe i troskliwe o dobro sołtysów państwo Czarny Dunajec zmuszonem się być widzi bezwzględnie o tem zniszczeniu i ogromnem pustoszeniu ekwiwalentu c. k. starostwu donieść, ażeby tych niewdzięcznych i krnąbrnych sołtysów przecież kiedy, przy pomocy ustaw krajowych, gospodarstwa lasowego wyuczyć, a prędej zmusić do jakiejś ugody i przyjęcia opieki swego leśniczego.

Ks. L.